

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela pierwsza Adwentu, dnia 28. Listopada 1847.

Religia.

Wierny sługa ubogiego oficera francuskiego.

Pewien stary wojak, dość wysokiego stopnia oficer świętego Ludwika, króla francuskiego, został przywiedziony do największego niedostatku, pozbawiony wszelkich środków ratowania się, postanowił przenieść się i osiedzić w Paryżu, aby tam w utajeniu, nieznany nikomu, mógł ukryć swoje nazwisko, swoją rangę i kończyć w tém opuszczeniu mizerne życie. Najał tedy sobie małą izdebkę, w której snopek słomy, służący mu za posłanie i kilka galganów pozostałych z jego dawnego uniformu, stanowiły cały jego sprzęt i garderobę, a do swego towarzystwa jedyne tylko miał przyjaciela, dawnego służącego, który już od znacznego czasu jedynie z wierności i przywiązania nieodstępował go, bez żadnej płacy.

Jednego dnia izamizalany ten nieszczęśliwy oficer rzekł do swego wiernego poufałego sługi, a razem jedyne go świadka swój nędzy: „Kochany przyjacielu! ty znasz najlepiej moją nędzę! i za długo podzielasz ją ze mną! O-

kropny nieszczęśliwy mój stan, w jakim się znajduję, jest bez wątpienia karą Boga za moje płochę i niedobre życie, za moje lekomyślne marnotrawstwo, za moje niepochamowane rozwiozłości, za moje zbytki i próżność. Ja widzę, że się muszę stać ofiarą moich głupstw dawnych i niedorzeczności, w nędzy i głodzie wyzionąć ducha, i śmierć tylko może zakończyć moją hańbę, żal i nędzę. Wiesz, że jedyne tylko dobro pozostało mi, a tém jest uczucie honoru, to też nie pozwala mi chwycić się tych środków, do których wielu udaje się w swój biedzie. Są oni w tym względzie szczęśliwsi odemnie, przecież wolę raczej umrzeć, niż sobie pozwolić jakiej podłości. W tak smutném położeniu, w jakim się znajduję, w ciągłej walce ze śmiercią, uczucie honoru każe śmierć przenieść nad życie takie, któreby nieodpowiadało mojemu stanowi. Idź więc przyjacielu kochany, opuść i oddal się na zawsze od najnieszczęśliwszego z ludzi! Przepatrz sobie pomyslniejszą służbę. Ja i tak z żalnością zakończę życie, żem nie był w stanie wynagrodzić cię. Idź, opuść twego nieszczęśliwego Pana! O gdybym tak umarł! aby żaden człowiek niedo-

wiedział się, i tylko niebo było świadkiem moich ostatnich momentów tego nędznego życia.“

„Ach Panie najukochańszy“, zawołał zbyt czułym głosem ten wierny sługa, wśród rzewliwego płaczu upadając mu do nóg! „jakże! to Pan mnie masz za tak podłego, abym cię mógł w biedzie opuścić? ja, który za dni dobrych tyle łask i dowodów przywiązania doznałem od Pana?! Nie, ja tego nie zrobię! ja Pana nie odstąpię. Moje przywiązanie, moja zrzeczność i przymysł, następczą mi środki, że za łaską Boga i siebie i Pana potrafię używić.“

Któżby zdołał wyrazić uczucia serca tego nieszczęśliwego oficera, przejętego podziwieniem i uwielbieniem szlachetnych uczuć czcigodnego sługi? Uściśkał go tylko w swojej czułości, a skrapiając łzami jego policzki wśród żalowań, rzekł: „Jeszcze niebo nie wszystkie strzały swojego gniewu i niełaski na mnie wymierzyło, kiedy mi zostawiło tak drogiego przyjaciela. O gdybym! o gdybym! mógł być jeszcze w stanie nagrodzenia ci twoich szlachetnych uczuć!“ Ucieszony sługa z zaspokojenia Pana, pełen ufności w pomocy Boga, chwycił się szczerze tych wszystkich uczciwych środków, jakie mu tylko miłość i przywiązanie do Pana nastęrczyło. Codziennie przynosił, co mógł z jałmużn uzbierać; nigdy nie był weselszym, jak wtedy, kiedy i szklankę wina mógł Panu kupić na zasilek. Wchodząc do izdebki ukontentowany, przemawiał: „uwielbiamy Opatrzność Boga, bo dziś na nas bardzo łaskawa.“ Opowiadając rozmaite wiadomości, jakie miał sposobność usłyszeć, starał się rozerwać i rozweselić swojego skłopotanego Pana, a tak osładzać mu

jego nieszczęście. Lecz na nieszczęście, — które Bóg zmienił na szczęście — jednego dnia Policya zaaresztowała tego cnotliwego sługę. Jego wiek i zdrowie, zwróciły oko Policji, że człowiek czerstwy, mogący pracować, zebrze. Poczytano go tedy za włóczęgę, bałamuta, podobnego tym próżniakom, co zbrodni oddani, jako włóczęgi żebraniną się bawią, aby mogli swym złym nalogom oddać się; prawdziwe ciężary towarzystwa. Zaprowadzono go do Pana Porucznika, Dozórce policyi. Ten go wziął na przesłuchanie. Zaczynał ten sługa zaczął mu odpowiadać, bez najmniejszego pomieszania, z tą szlachetną postawą, jaka tylko z niewinnego sumienia pochodzić może. Dopraszał się o tę łaskę i grzeczność, aby go na osobności przesłuchał, bo mu ma wyjawić bardzo ważną tajemnicę. Chętnie to Dozorca uczynił.

Będąc zaś sam na sam, rzekł ten szlachetny sługa: „Nie wątpię, że Pan mnie wezmiesz w swoją opiekę i obronę, gdy mu wyjawię powody mojej żebranki i całego wzięcia się.“

Tu mu opowiedział rzecz całą, co zaszło między nim a Panem; na przekonanie się zaś o rzetelną prawdę tej mowy, prosił, aby kogo posłał do jego Pana, wskazawszy ulicę i numer domku. Natychmiast Pan Porucznik posłał podoficera, który rzeczywiście znalazł oficera leżącego nędźnie na słomie. Zapytał tedy podoficer: „Cóż Pan tu robisz?“ A ten odpowiedział: „Moje smutne położenie i stan okropny, w którym mnie widzisz, dostatecznie mu okazują moje nieszczęście i biedę. — Lecz — dodał z głębokim, smutnym westchnieniem — może mi je-

szcze nowe nieszczęście chcesz zwiastować? o moim wiernym służbie — ach! jeżeli mi wolno prosić, udziel mi, udziel mi — proszę — wiadomości o jego losie.“ — Żołnierz odpowiedział: „Służący WPana jest w bezpiecznym miejscu. Najdalej za godzinę tu wróci, a ja świadectwem WPana mam stwierdzić prawdziwość jego zeznań przy przesłuchaniu. Bądź Pan spokojny, wierny jego sługa będzie mu bez zwłoki zwrócony.“ Podoficer zdał raport, jak widział i słyszał. Dozorca policyi udał się natychmiast do Króla; zawiadomił, a dobroczynny Monarcha nie tylko nieszczęśliwemu oficerowi, lecz i enotliwemu słudze przeznaczył dożywotnią pensję.

Luba czeladko! co za miłe przywiodłem wam tu obrazy szlachetnej wierności i przywiązania! — Co za miłość, posunięta aż do uczynienia z siebie ofiary, co za delikatne uczucie choć w ubogich sługach! Tak jest: ci dobrze czynili w swém powołaniu, a czynili w miłości; ci znali godność swego stanu i powołania, że się mieli stawiać podporą cierpiącym, pomocą nieszczęśliwym, przyjaciółmi i wspomocicielami opuszczonych, a ich wierność nie zachwiała się nigdy. „Czyńcież i wy podobnie.“ Wytrwajcie jak ci szlachetni aż do końca, a Bóg wam da niezwydłą koronę. Bo kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie. (Mat. 24. 13.)

Wspomagaj mię o Boże! bym dotrwał do końca, Zbawił mą duszę i rzekł: tyś jest mój obrońca! By me serce skruszone do Ciebie wracało, Budź je, o Boże! a ono, będzie cię szukało. Oświecaj je nauką i wspieraj natchnieniem, Ożywiaj ducha! samém wieczności wspomnieniem.

A gdy oddaję Państwu na usługę życie,
W wiernej im służbie tobie służę należycie.
I zapewniam niezwydły skarb sobie przed
zgonem,
Gdy jako wierny sługa stanę przed twym
tronem.
Nic z sobą tam nie wezmę, prócz mojej wier-
ności,
I za tę się spodziewam wiecznej szczęśliwości.

Rozmaitości.

Ogłoszenie o cholery dla nie- lekarzy.

Ułożone przez Radę lekarską królestwa polskiego i zatwierdzone przez centralny Komitet zapobiegający cholery.

W niektórych miejscach znowu się zjawiała choroba znana pod nazwiskiem cholery, która nawiedzała nas już w roku 1831 i 1837. Nie jest ona teraz tak straszna, jak była lat poprzednich, mamy bowiem sposoby, jak się od niej ochronić i jak się leczyć. Rząd opiekuńczy, nie szczędząc ani trudów, ani kosztu, przedsięwziął wszelkie ku temu potrzebne środki. Z tego to woli wydano niniejsze przepisy, podług których należy postępować tam, gdzie nie ma lekarzy.

„Głównemi zjawiskami cholery są: womity razem z biegunką, oziębienie ciała, kurcze posiniąłych rąk i nóg, oddech zimny, zatrzymanie uryny.“

Z jednego miejsca na drugie przenosi ona się przez powietrze, dla tego też w czasie jej panowania prawie wszyscy mieszkańcy doznają mniej więcej jej wpływu, lecz rzeczywiście zapadają tylko niewstrzeżliwi w użyciu pokarmów, nałogowi pijacy i mało o swoje zdrowie dbający. — Z tego powodu,

skoro się cholera zjawi, zachować należy następujące przestrogi:

1) Przedewszystkiem mieć nieograniczoną ufność w dobroci Boga, który zsyłając nawet nieszczęścia na ludzi, ma zawsze dobro ich na celu, i bez którego woli ani włos z głowy człowieka nie spadnie.

2) Unikać wszelkich zbytków, a szczególnie w pokarmach i w napojach opajających, jakimi są: piwo i wódka; obżarci bowiem i pijacy najczęściej na cholere zapadają.

3) Wystrzegać się ile możności pokarmów niezdrowych, jakimi są: mięso ze zwierząt chorych, zbyt tłuste wędliny, nadpsute kielbasy, kwaśne mleko, ogórki, owoce, surowa kapusta, surowa rzepa, nadpsute kartofle, grzyby, chleb z mąki stęchłej, źle wypieczone, z zakalcem albo jeszcze gorący.

4) Używać za napój czystej, świeżej, lecz nie zbyt zimnej wody. — Wódka wtedy tylko nie szkodzi, gdy się ją pije bardzo umiarkowanie. Najlepsza jest wódka nalana na piołun, tyśiącznik lub korzeń tataraku.

5) Unikać przeciągu powietrza, nie pić wody zimnej podczas rozgrzania się, zwłaszcza gdy ciało jest spocone; w czasie wilgoci i zimna, odziewać się cieplej niż zwyczajnie, trzymać szczególnie ciepło brzuch; po zamoczeniu nóg, natychmiast zmienić obuwie i nie sypiać pod gołym niebem, osobiwie na ziemi wilgotnej. Przeziębwszy się, trzeba się starać o wzbudzenie potów, do czego posłuży herbata z arakiem, lub kieliszek wódki, a następnie napój jaki gorący, jak np. ziółka miętowe, lipowe i t. p.

6) Zachować jaknajwiększą czystość tak w odzieży, jakoteż w mieszkaniach, które to ostatnie, im więcej brudów, śmieci, gnoju i wilgoci w sobie mieszczą, tém bardziej usposabiają do cholery.

7) Nie używać środków jakoby niedopuszczających cholery, a w szczególności unikać lekarstw mocno przeczyszczających i puszczania krwi.

8) Zaopatrzyć się w domu, ile możności, w środki, do ratowania chorujących na cholere koniecznie potrzebne, jakimi w szczególności są: zwyczajna sól kuchenna, gorczyca, chrzan albo rzodkiew czarna; niewielka ilość olejku skalnego białego; mięta, szalwija i t. p., co mieć można; wódka nalana na pieprz turecki lub gorczycę. Zamożniejsi mogą zrobić zapas lekarstw, podług wykazu, na końcu znajdującego się.

Nadto, powinien każdy czuwać nad sobą i nad swymi domownikami, pamiętając o tém, że cholera prawie zawsze rozpoczyna się burczeniem w brzuchu i biegunką wodnistą, których lekceważenie pociągą za sobą inne zjawisko tej choroby. — Dla tego też, skoro kto dostanie biegunki wodnistej, powinien pozostać w domu, natrzeć sobie brzuch, jeśli można, wódką ciepłą, nalaną na gorczycę, obwiązać go pasem sukienym, napić się ciepłych ziółek z mięty lub szalwii, położyć się w łóżko i dobrze się okryć. Jeżeli jest pod ręką olejek skalny biały, można go zażywać w ilości 8 kropel w kieliszku wódki, a potem pić gorące ziółka. Za pokarm nie należy wtedy używać nic więcej, oprócz kléjku z kaszy, choćby się jeść chciało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)